Ner 82. Kraków, 11 Kwietnia — Sobota. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 kwietnia

Ministrowie Tisza, Szapary i Szechenyi, tudzież sekretarz stanu Matlekowicz odjechali już do Pesztu, a wszystkie dzienniki donoszą zgodnie, iż na wspólnej z austryackimi ministrami konferencyi powzięto uchwałę, aby parlamentarne załatwienie noweli cłowej odłożyć do jesieni. Skutkiem tego uważać można już dziś, jako rzecz pewną, iż sesyi dodatkowej nie będzie, a członkowie Izby deputowanych zgromadzą się w Wiedniu tylko dla wysłuchania mowy tronowej. Obecnie niewiadomy jeszcze stanowczy termin formalnego i uroczystego zamknięcia parlamentu; jedni przypuszczają, iż zamknięcie nastąpi 18, a inni sądzą, iż nastąpi ono 20 kwietnia. Zależeć to prawdopodobnie będzie od tego, kiedy ukończy swą pracę Izba panów.

Pełne posiedzenia Izby panów będą się mogły już rychło rozpocząć, gdyż komisya kolejowa już wykończyła swoje referaty. Przedwczoraj odbyła ona pod przewodnictwem fmp. Latoura posiedzenie, w którem wziął udział także minister handlu baron Pino. Po zatwierdzeniu przedłożonych przez referenta, jeneralnego dyrektora Schülera sprawozdań w sprawie uchwalonych ustaw o kolejach lokalnych, przystąpiła komisya do szczegółowej dyskusyi nad projektem ugody z koleją północną i przyjęła takowy bez zmiany w redakcyi, uchwalonej przez Izbę deputowanych. Referentem został wybrany baron Bezecny. Komisya odbędzie jeszcze jedno posiedzenie dla wysłuchania sprawozdania referenta.

Wczoraj rozpoczęła złożona z 21 członków komisya Izby deputowanych Sejmu węgierskiego, obrady nad *nuntium* Izby magnatów w sprawie reformy tejże Izby. Nad przedmiotem tym rozwinęła się ożywiona dyskusya. Iranyi odrzuca całe przedłożenie w zasadzie. Szontag oświadcza się stanowczo za projektem uchwalonym pierwotnie przez Izbę deputowanych, a tak samo i Szilagyi odrzuca modyfikacye, wprowadzone przez Izbę magnatów. Prezes gabinetu Tisza oświadcza, iż faktycznie zobowiązał się użyć swego wpływu, aby zmieniony przez Izbę magnatów projekt, został przyjęty przez Izbę deputowanych. O kwestyi gabinetowej niema wcale i nie będzie mowy; jakie jednak konsekwencye wysnuje on co do swojej osoby z nieprzyjęcia tego projektu, o tem byłoby przedwcześnie mówić. Hr. Władysław Czaky zgadza się na wszystkie modyfikacye. Hr. Albert Apponyi żąda stanowczego oświadczenia co do kwestyi gabinetowej, na co odpowiada Tisza, iż niniejszą sprawę uważa tylko jako specyalnie jego dotyczącą, a ewentualne konsekwencye dotyczyłyby wyłącznie jego osoby.

Po tem oświadczeniu Tiszy, przyjęto przedłożony projekt za podstawę do dyskusyi szczegółowej, w której Teleszky i Szontag wnieśli, aby utrzymanym został paragraf o nominacyi reprezentanta mojżeszowego wyznania do Izby magnatów. Tisza przyznaje, że sam pragnąłby utrzymania tego paragrafu, gdy jednak wskutek tego całe przedłożenie natrafiłoby na opór, przeto prosi o przyjęcie zmodyfikowanego przez Izbę magnatów paragrafu, zapewniając jednak, że w gronie mianowanych członków Izby wyższej znajdować się będzie także jeden żyd. Zapewnienie to zapisano w protokole obrad. Wreszcie po przemówieniu Jokaia za przyjęciem projektu, uchwalono zalecić przyjęcie Izbie deputowanych.

Następca tronu austryackiego, arcyksiążę Rudolf, udał się z dostojną małżonką swą w odwiedziny do teścia swego króla belgijskiego do Brukselli, gdzie przybył dnia 8 b. m. Powitanie z królem i królową, którzy na spotkanie swych gości udali się na dworzec kolejowy, było bardzo serdeczne. Przejazd do pałacu królewskiego odbył się wśród objawów żywej sympatyi ze strony licznie zgromadzonej ludności.

Francuska Izba deputowanych przystąpiła przedwczoraj do wyboru swego prezydyum. Spodziewano się powszechnie, że pod wpływem pomyślnej wiadomości o zawarciu pokoju z Chinami, będącego właściwie dziełem ustępującego ministerstwa, Izba poczuje się do obowiązku pewnego zadośćuczynienia honorowego, i wybierze p. Fallières, jednego z bardzo popularnych członków przeszłego ministerstwa, prezesem Izby. W pierwszem głosowaniu uzyskał on też pomiędzy trzema kandydatami największą liczbę głosów. Kiedy jednak przyszło między nim a Floquetem do ściślejszych wyborów, podzieliły się głosy dane poprzednio p. Philippoteaux tak, że wypadła równość głosów. Skrajna lewica postarała się wtenczas o to, żeby Brisson przybył do Izby, a nalegając o bezzwłoczne powtórzenie wyborów, dokazała tego, że jej reprezentant Floquet został wybrany prezesem, p. Fallières zaś wiceprezesem. Pokazało się przytem, że obecność Brissona przechyliła wpływem swoim wybór na korzyść dążności skrajnej lewicy, z czego wynika, że w tym kierunku wpływ ministerstwa obecnego będzie się prawdopodobnie częściej objawiał.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Paryża d. 9 bm., pokój z Chinami rzeczywiście podpisanym i ratyfikowanym został. Podstawą układu jest uznanie traktatu w Tientsin zawartego. Zawieszenie broni nastąpi zaraz, Chińczycy obowiązują się ewakuować Tonkin. Ewakuacya ta rozpocznie się d. 20 b. m. i potrwa do 30 maja. Francuzi zaś obowiązują się, skoro ostateczna wymiana ratyfikacyj nastąpi, opuścić Formozę i zaniechać dalszej rewizyi okrętów.

W Izbie deputowanych oświadczył Freycinet, że pokój zawarty i w Pekinie zatwierdzony, że zażądał tylko jeszcze co do jednego punktu telegraficznie bliższych wyjaśnień w Pekinie i że po nadejściu tej odpowiedzi, obszerniej całą sprawę przedstawi Izbie.

Na oświadczenie to Freycineta rzuca pewne światło depesza ajencyi Havasa, opiewająca, że pokoj wprawdzie zawartym i zatwierdzonym został przez wydział spraw zagranicznych, i wszystko ukończonem już było do dnia 4 b. m., że jednak wyjść jeszcze musi dekret cesarski, zatwierdzający konwencyę z d. 11 maja 1884 r. Jestto zapewne ten punkt, o który Freycinet zapytywał się jeszcze telegraficznie w Pekinie.

W sprawie afgańskiej grożono sobie tak długo nawzajem celem wytargowania lepszych warunków, aż nareszcie przyszło do starcia, które może wojnę rozpalić.

Wiadomości, jakie dotychczas o starciu się Rosyan z Afganami nadeszły, nie wyjaśniają dostatecznie, kto dał rzeczywisty powód do boju. Najobszerniejsza w tej mierze depesza Komarowa spędza oczywiście winę starcia na prowokacye afgańskie, chociaż wynika z niej zarazem, że Rosya bój rozpoczęła.

Podług depeszy rosyjskiej, bój wypadł stanowczo na korzyść rosyjską; Afganów poległo 500 i stracili oni całą artyleryę i wszystkie zapasy wojenne, podczas, gdy po stronie rosyjskiej małe tylko, jak zwykle, podano straty.

W różny natomiast sposób tłumaczą sobie cofnięcie się Rosyan na dawne swe stanowisko za rzeczką Kuszk po bitwie. Nie zbywało na zdaniach, które w tem zamaskowaną tylko porażkę Rosyan upatrywać chciały, zdaje się jednak, że Rosyanie, spędziwszy pod pozorem zaszłej niby prowokacyi Afganów z ważnych stanowisk, cofnęli się na swe dawne stanowiska, aby w dyplomacyi zająć znów stanowisko wyczekujące.

W świecie dyplomatycznym wywołała ta sensacyjna wiadomość wielkie wrażenie, nie zniszczyła jednak dotąd wiary w pokojowe załatwienie sprawy afgańskiej.

W sprawie obecnej sytuacyi wywołanej starciem w Afganistanie, otrzymujemy następującą depeszę:

Wiedeń 10 kwietnia.

⊙ Nadeszłe tu wczoraj depesze wojenne z Londynu i z Petersburga o pierwszem starciu Rosyan z Afganami, zrobiły w tutejszym świecie dyplomatycznym wielkie wrażenie. Dotąd nie dają tu przystępu przekonaniu, żeby istotnie miało przyjść do wojny i nie tają, że wiadomość o starciu była dla ministerstwa spraw zagranicznych niespodzianką. Zaczepka miała wyjść od Afganów, za czem ma przemawiać i ta okoliczność, że po bitwie Rosyanie cofnęli się na swoje pozycye nie wyzyskując zwycięstwa. Informacya atoli z innego źródła twierdzi, że cofnięcie się było po prostu skutkiem przegranej. Bądź co bądź sytuacya stała się nadzwyczaj groźną, tak, że dyplomacya już oswaja się z myślą wojny i widzi się już spowodowaną do rozpoczęcia porozumień między gabinetami w tym kierunku, żeby wojna ile możności została zlokalizowaną i nie zamąciła stosunków w samej Europie.

Niepokoje w Macedonii, zamiar ogólnego rozruchu zaczyna też już zwracać na siebie uwagę. Rosya jest obecnie agitacyom tym obcą, obawia się bowiem, że jeżeli ją zaskoczą wtedy, gdy całą uwagę i siły swoje musi zwrócić do Azyi, to ruch ten cały może wziąć obrót interesom jej przeciwny, jeżeliby Anglia istotnie zamierzyła szachować Rosyę przez dywersyę na europejskim Wschodzie. W ministerstwie spraw zagranicznych i we wszystkich ambasadach panuje tu dzisiaj niezwykły ruch.

Nie jest przypuszczalnem, żeby Afganie bez wiadomości i zezwolenia Anglii ośmielili się do jakichkolwiek kroków, czy to do zaczepki, czy tylko do marszu naprzód podczas toczących się rokowań. Krwawe starcie ma być dowodem, że Anglia nie myśli ustąpić od ostatnich propozycyj; jeżeli więc Rosya, mimo starcia, teraz jeszcze otwarcie propozycyj angielskich nie przyjmie, to wojna stanie się nieuniknioną.

Mogę zapewnić, że rząd indyjski przedstawia w Londynie sytuacyę, jako ostateczną, że Anglia albo musi uzyskać prawo i możność ubezpieczenia Afganistanu, jako przedmurza, przez załogi wojskowe, fortyfikacye i koleje, albo też przez wojnę warunki te zdobyć. Inaczej bezpieczeństwo Indyj już bezpośrednio jest zagrożone. To usposobienie na dworze wice-króla nie odpowiadało wcale dotąd — intencyom i pragnieniom gabinetu londyńskiego; jeżeli ostatnie wypadki i rezultaty zjazdu w Raval-Pindi nie przekonają p. Gladstona i lorda Granville, w takim razie można oczekiwać, że lord Dufferin poda się do dymisyi z urzędu wice króla, niechcąc brać na siebie odpowiedzialności.

Szanse wyborcze.

Wobec stanowczego postanowienia, iż załatwienie parlamentarne noweli cłowej zostaje odroczonem aż do jesieni, staje się rzeczą zbyteczną zwoływanie dodatkowej sesyi Rady państwa, a w chwili, gdy to piszemy, zapadła już może decyzya Rady ministrów zarówno co do sposobu zamknięcia parlamentu, jak co do terminu rozpisania nowych wyborów. Cała tedy uwaga publiczna na polu wewnętrznej polityki zwróci się wyłącznie ku nowej akcyi wyborczej i wszystkie stronnictwa z całem wytężeniem pracować będą, aby ich dawni zwolennicy utrzymali się przy swoich mandatach, i aby nowym ze swego obozu kandydatom zapewnić zwycięztwo przy wyborach.

Nie dziw też, że już teraz we wszystkich niemal krajach koronnych daje się czuć niejako przedwstępny ruch wyborczy i występują na jaw symptomata dość wyraźnie wskazujące na to, iż przy nowych wyborach nastąpi może nawet wcale radykalna zmiana posiadaczy mandatów poselskich. Najruchliwszą okazała się do tej pory zjednoczona lewica, która z właściwym sobie sprytem puściła w ruch cały aparat agitacyjny i wytrwale walczyć zamierza o każdy mandat, chociaż przygotowana jest na klęskę w wielu okręgach wyborczych. Przyznają to z boleścią jej przywódcy, przyznać musi jej naczelny organ *Neue freie Presse*.

Stronnictwo wiernokonstytucyjne, wstępując na arenę zapasów wyborczych, nie oddaje się wcale złudzeniu, a nawet niektórzy znakomitsi jego członkowie przygotowani są na to, iż w dotychczasowych swoich okręgach wyborczych trudno im będzie uzyskać większość głosów. Tem się też tłumaczy, że założono formalne niemal biuro obrachunkowe, które prowadzi skrupulatny wykaz osób do wyboru uprawnionych, a komitety prowincyonalne będą miały obowiązek już nie całe grona wyborcze, ale zapewne każdego niemal wyborcę zosobna skłaniać różnego rodzaju argumentami do głosowania na kandydata lewicy. Jest to niewątpliwie dotkliwem wotum nieufności dla stronnictwa, jeśli jego najwybitniejsi przedstawiciele nie są pewni zwycięztwa w swoich dotychczasowych okręgach, a świadczyłoby to o istotnej niemocy i bankructwie zjednoczonej lewicy, jeśliby się stwierdziła pogłoska, że najdzielniejszy jej koryfeusz, jakim jest Dr Herbst, nie jest pewnym wyboru ze strony gmin wiejskich Schluckenau-Hainsbach, które od roku 1861 bez przerwy reprezentował w sejmie czeskim i w Radzie państwa, i że zachwianą jego kandydaturę już od teraz zaczęto polecać kuryi wielkiej własności Chebskiej.

Przyznać też trzeba, że kiedy autonomistyczne stronnictwa nie pomyślały jeszcze na seryo o kampanii wyborczej, potrafiła już zjednoczona lewica zorganizować agitacyę, a działalność swoję zwróciła przedewszystkiem tam, gdzie jej przyjdzie twardą stoczyć walkę z Czechami i konserwatywnymi Niemcami. Donoszą też właśnie z Pragi, że przedwczoraj odbyła się w pałacu hr. Salma konferencya wiernokonstytucyjnych wyborców wielkiej własności, która nie powzięła wprawdzie pozytywnych uchwał co do proponowania kandydatów dla poszczególnych grup wyborczych, lecz już wybrała centralny komitet wyborczy i upoważniła go do rozpoczęcia przedwstępnej akcyi wyborczej. Komitet ten ułoży manifest wyborczy i w porozumieniu z mężami zaufania ogłosi, a następnie z całą energią popierać będzie swoich kandydatów.

Lecz podnosząc tę ruchliwość i sprężystość, z jaką rzuca się lewica w wir wyborów, nie możemy zamilczeć, iż czekają ją twarde przeprawy. Skład Izb handlowych wskazuje, iż Czesi z tej grupy pozyskają 4 nowe mandaty, a *lex Zeithammer* zapewnia im, jak sami obliczają, 6 nowych mandatów z kuryi wielkiej własności. Zawarty, jak już donosiliśmy kompromis między konserwatywnem a narodowem stronnictwem w Tyrolu, może również wpłynąć na niekorzyść stronnictwa niemiecko-liberalnego, a wreszcie ożywiony w ostatnich dniach ruch wśród włościan, rzemieślników i przemysłowców w Austryi, którzy już niejednokrotnie na zgromadzeniach wyborczych, potępiali bezpłodną politykę zjednoczonej lewicy, nie wróży także pomyślnych temu stronnictwu widoków.

W tych kołach wyborczych podnosi się szczególnie zasadnicza opozycya przeciw profesorom i adwokatom, tej, jak ich nazywają, „parlamentarnej biurokracyi,“ a odzywa się dość sympatycznie hasło, aby chłop głosował na chłopa, mieszczanin na mieszczanina, a rzemieślnik na rzemieślnika. „My nie chcemy — wołają te grona wyborcze — bohaterów języka i mocarzy trybuny, którzy swojemi sofisteryami i deklamacyami tylko szkodę wyrządzają i drogi czas parlamentu tylko na bezowocnych szermierkach trwonią. My potrzebujemy poważnych i spokojnych mężów, którzyby znali potrzeby włościan i mieszczan i którzyby lojalnie życzenia ludu popierali. Z tego, że profesorowie i adwokaci organizują szturm przeciw gabinetowi; z tego, że wywołują walkę o teki ministeryalne, nie odniesie żadnej korzyści lud. Chłop i mieszczanin mają inne troski i inne żale i z innemi nadziejami zwracają się do korporacyi, której dobro ludu ma leżeć na sercu. Nie oddamy tedy mandatów ludziom, którzy dotąd naszym życzeniom nie chcieli, czy nie umieli zadość uczynić.“

Zważając na te symptomaty, objawiające się wśród pewnych warstw społeczeństwa i uwzględniając faktyczne stosunki grup wyborczych, zajmują się już obecnie, a więc przed oficyalnem zamknięciem sesyi, organa prawicy i lewicy zestawianiem prawdopodobnych rezultatów, jakich się spodziewać można po nowych wyborach do Rady państwa. Organa autonomistyczne przypuszczają dość zgodnie, iż kampania wyborcza wzmocni szeregi prawicy 30 nowymi posłami. Według obliczeń *Pokroka* przedstawiają się szanse wyborcze w następujący sposób:

	Prawica teraz	Prawica w przyszł.	Lewica teraz	Lewica w przysz.
Czechy	46	57	46	35
Morawia	14	18	22	18
Szląsk	—	1	10	9
Galicya	58	60	5	3
Bukowina	5	8	4	1
Dolna Austrya	3	4	34	33
Górna Austrya	11	11	6	6
Salcburg	3	3	2	2
Tyrol	10	12	8	6
Vorarlberg	2	2	1	1
Styrya	8	9	15	14
Karyntya	—	1	9	8
Kraina	8	10	2	—
Gorycya	2	2	2	2
Tryest	1	1	3	3
Istrya	1	2	3	2
Dalmacya	8	9	1	—
Razem	180	210	173	143

POTOP

(59) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem pan Zagłoba, stojąc opodal w brzezinie z wozem, na którym leżał pan Roch, musiał słuchać gorzkich jego wymówek, że choć krewny, tak niegodnie z nim postąpił.

— Zgubiłeś mnie wuj z kretesem, bo nietytko, że mnie kula w łeb w Kiejdanach czeka, ale i hańba wiekuista na moje imię spadnie. Odtąd, kto zechce powiedzieć: kiep, to może mówić: Roch Kowalski!

— I co prawda, niewielu znajdzie, którzyby mu chcieli negować — odparł Zagłoba — a najlepszy dowód, iż się dziwujesz, żem cię na hak przywiódł, ja, którym chanem krymskim tak kręcił, jak kukłą! Cóż to sobie chmyzie myślałeś, że ci się pozwolę do Birż odprowadzić, w kompanii zacnych ludzi i Szwedom w paszczękę nas wrazić, największych mężów, decus tej rzeczypospolitej!

— Toć ja nie z własnej woli waszmościów tam odwoziłem!

— Aleś był pachołkiem katowskim, i to jest dla szlachcica wstyd, to jest hańba, którą obmyć musisz, inaczej wyprę się ciebie i wszystkich Kowalskich. Być zdrajcą, to gorzej niż być rakarzem, ale być pomocnikiem kogoś gorszego od rakarza, to ostatnia rzecz!

— Ja hetmanowi służyłem!

— A hetman djabłu! masz teraz!... Głupiś jest Rochu, wiedz o tem raz na zawsze i w dysputy się nie wdawaj, a mnie się trzymaj za połę, to jeszcze na człowieka wyjdziesz, bo to wiedz, że już niejednego promocya przezemnie spotkała.

Dalszą rozmowę przerwał im huk wystrzałów, bo właśnie bitwa się we wsi rozpoczynała. Potem strzały umilkły, ale gwar trwał ciągle i krzyki dochodziły aż do owego ustronia w brzezinie.

— Już tam pan Michał pracuje — rzekł Zagłoba — nie wielki on, ale kąśliwy jak gadzina. Nałuszczą tam tych zamorskich djabłów jak grochu. Wolałbym tam ja być, niż tu, a przez ciebie muszę jeno nasłuchiwać z tej brzeziny. Taka to twoja wdzięczność? Toż to jest uczynek godny krewnego?

— A za co ja mam być wdzięczny?

— Za to, że tobą zdrajca nie orze, jak wołem, chociażeś do orki najzdolniejszy, boś głupi a zdrów, rozumiesz?... Ej! coraz tam goręcej... Słyszysz? to chyba Szwedy tak ryczą jak cielęta na pastwisku.

Tu Zagłoba spoważniał, bo trochę był niespokojny — nagle rzekł, patrząc w oczy bystro panu Rochowi.

— Komu życzysz wiktoryi?

— Jużci naszym.

— A widzisz! A czemu nie Szwedom?

— Bo teżbym wolał ich prać. Co nasi, to nasi!

— Sumienie się w tobie budzi... A jakżeś to mógł własną krew Szwedom odwozić?

— Bom miał rozkaz.

— Ale teraz nie masz rozkazu?

— Juści prawda.

— Twoja zwierzchność, to teraz pan Wołodyjowski, nikt więcej!

— Ano... niby to prawda!

— Masz to czynić, co ci pan Wołodyjowski każe.

— Bo muszę.

— On ci tedy każe wyrzec się naprzód Radziwiłła i nie służyć mu więcej, jeno ojczyznie.

— Jakże to?... — pytał pan Roch, drapiąc się w głowę.

— Rozkaz! — zakrzyknął Zagłoba.

— Słucham! — odrzekł pan Roch.

— To dobrze. W pierwszej okazyi będziesz Szwedów prał.

— Jak rozkaz, to rozkaz! — odpowiedział Kowalski i odetchnął głęboko, jakby mu wielki ciężar spadł z piersi.

Pan Zagłoba również był zadowolony, bo miał swoje na pana Rocha widoki. Poczęli więc słuchać zgodnie nadlatujących odgłosów bitwy i słuchali z godzinę jeszcze, póki wszystko nie ucichło.

Zagłoba coraz był niespokojniejszy.

— Zaliby się im nie powiodło?

— Wuj, stary wojskowy, i możesz takie rzeczy mówić! Gdyby ich rozbito, toby wedle nas wracali kupami.

— Prawda... Widzę, że się i twój dowcip na coś przyda.

— Słyszysz wuj tętent? wolno idą. Musieli Szwedów wyciąć.

— Oj! a czy to jeno nasi? Podjadę, albo co?

To rzekłszy, pan Zagłoba spuścił szablę na temblak, wziął pistolet w garść i ruszył naprzód. — Wkrótce zobaczył przed sobą czarniawą masę, poruszającą się zwolna drogą; jednocześnie doszedł go gwar rozmów.

Na przodzie jechało kilku ludzi, rozprawiając ze sobą głośno, i wnet o uszy pana Zagłoby odbił się znany mu głos pana Michała, który mówił:

— Dobre pachołki! Nie wiem, jaka tam piechota, ale i jazda doskonała!

Zagłoba uderzył konia ostrogami.

— Jak się macie!? jak się macie!? Już mnie niecierpliwość brała i chciałem w ogień lecieć... A nie ranny który?

— Wszyscy zdrowi, chwała Bogu! — odrzekł pan Michał — aleśmy dwudziestu kilku dobrych żołnierzy stracili.

— A Szwedzi?

— Położyliśmy ich mostem.

— Panie Michale, musiałeś tam używać, jak pies w studni. A godziło się to mnie starego na straży tu zostawiać. Mało dusza ze mnie nie wyszła, tak mi się chciało szwedziny. Surowychbym ich jadł.

— Możesz wacpan dostać i pieczonych, bo się tam kilkunastu w ogniu przypaliło.

— Niech ich psi jedzą. A jeńców wzięliście co?

— Jest rotmistrz i siedmiu rajtarów.

— A co myślisz z nimi czynić?

— Kazałbym ich powiesić, bo jako zbójcy niewinną wieś napadli i ludzi wycinali.. ale Jan powiada, że to nie idzie.

— Słuchajcie mnie waszmościowie, co mi tu do głowy przez ten czas przyszło. Na nic ich wieszać, przeciwnie puścić ich do Birż coprędzej.

— Czemuż to?

— Znacie mnie jako żołnierza, poznajcie jako statystę: Szwedów puśćmy, ale nie powiadajmy im, kto jesteśmy. Owszem mówmy, żeśmy radziwiłłowscy ludzie, że z rozkazu hetmana wycięliśmy ten oddział i dalej będziem wycinali wszystkie, które spotkamy, bo hetman tylko przez fortel symulował, że do Szwedów przechodzi. Będą się tam oni za łby brali, i okrutnie kredyt hetmański przez to podkopiemy. Dalibóg, jeśli ta myśl nie jest warta więcej od waszego zwycięztwa, to niech mi ogon jak koniowi wyrośnie. Bo uważcie tylko, że i w Szwedów to ugodzi i w Radziwiłła. Kiejdany od Birżów daleko, a Radziwiłł od Pontusa jeszcze dalej. Nim sobie wytłumaczą, jak i co się stało, gotowi się pobić! Poważnimy zdrajcę z najezdnikami, mości panowie, a kto najlepiej wyjdzie na tem, jeśli nie Rzeczpospolita.

— Grzeczna to jest rada i pewnie zwycięztwa warta, niech kule biją! — rzekł Stankiewicz.

— U waści kanclerski rozum — dodał Mirski — bo że im to pomiesza szyki, to pomiesza.

— Pewnie, że tak trzeba będzie uczynić — rzekł pan Michał. — Zaraz jutro ich puszczę, ale dziś nie chcę o niczem wiedzieć, bom okrutnie zmachany... Gorąco tam było na drodze, jak w piekarni... uf! całkiem mi ręce zemdlały... Oficer nie mógłby nawet dzisiaj jechać, bo w pysk zacięty.

— Po jakiemu im tylko to wszystko powiemy? co ojciec radzisz? — pytał Jan Skrzetuski.

— Jużem i o tem pomyślał — odpowiedział Zagłoba. — Kowalski mi mówił, że między jego dragonami jest dwóch Prusaków, dobrze umiejących po niemiecku szwargotać i ludzi roztropnych. Niechże oni im to powiedzą po niemiecku, który język pewnie Szwedzi umieją, tyle lat się w Niemczech nawojowawszy. Kowalski już nasz duszą i ciałem. Setny to chłop i niemały będę miał z niego pożytek.

— Dobrze — rzekł Wołodyjowski. — Bądźże który z waszmościów łaskaw tem się zająć, bo ja już i głosu w gębie nie mam od fatygi. Oznajmiłem już ludziom, że zostaniemy tu w tej brzezinie do rana. Jeść nam ze wsi przyniosą, a teraz spać! Nad strażami będzie miał mój porucznik oko. Dalibóg, że już waściów nie widzę, bo mi się powieki zamykają.

— Mości panowie — rzekł pan Zagłoba — jest tu stog niedaleko za brzeziną, pójdźmy do stoga, wywczasujemy się jako susły, a jutro w drogę.... Nie wrócimy tu już, chyba z panem Sapiehą na Radziwiłła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W zestawieniu niniejszem zaliczono członków klubu Coroniniego do lewicy, „dzikich“ zaś bądź do prawicy, bądź do lewicy, stosownie do tego jak podczas swojej parlamentarnej działalności w kwestyach zasadniczych głosowali. Organ Staro-Czechów zauważa w końcu, — że tu i ówdzie wskutek zbiegu szczególniejszych okoliczności może przynieść rezultat wyborów pewne niespodzianki, lecz takowe niewątpliwie po obu stronach się objawią, a przeto ostatecznego rezultatu znacznie zmienić nie zdołają.

Naturalnie, że podana powyżej tabelka opiera się przeważnie tylko na przypuszczeniach, a jeżeli podobne kombinacye, tak apodyktycznie rozwijane, mogą krzepić wiarę we własne siły, to jednak z drugiej strony nie powinny one zbyt podniecać otuchy w zwycięstwo, lecz przeciwnie zachęcić poszczególne grupy prawicy do rozwinięcia tem żywszej działalności i do należytego przygotowania się do zbliżającej się kampanii wyborczej.

Hartmann i kwestya narodowości.

Znane pismo Hartmana *der Rückgang des Deutschthums* z programem bezwzględnego wyniszczenia ludności polskiej pod rządem niemieckim i radą kolonizacyi wewnętrznej, choćby kosztem miliardów — wywołało szereg odpowiedzi. Najgłębiej atoli, bo do dna doktryny, z której ten program wypływa — sięgnął X. Maryan Morawski w ostatnim *Przeglądzie powszechnym*.

Znakomitą odpowiedź myśliciela streszczamy w głównych ustępach:

Na wstępie wykazuje autor ścisły związek między szkołami filozoficznemi a polityką. „Filozofia państwa przeniosła się z Genewy do Królewca, a ztamtąd do Jeny. Pod ręką Kanta zwlokła swą młodzieńczą uczuciowość i rewolucyjne porywy, by się przybrać w togę myślącego formalizmu. W głowie zaś Hegla przyszła do dojrzałości i sformułowała ostatnie słowo: *der Staat ist der wirkliche Gott.*“ Nie podziela autor zdania Kazimierza Jarochowskiego, który się dziwi, że po ludziach takich, jak Kant i Fichte, a nawet takich jak Hegel, Schelling i Schoppenhauer, mógł wystąpić filozof stawiający za wzór cywilizacyjnej akcyi, tępienie sąsiedniego narodu — owszem przyznaje, że jest loiczny związek między Hartmanem a panteistycznymi jego poprzednikami. Skoro zaś rozum ma mieć godność i prawa absolutu, a państwo najwyższym tego absolutu objawem, a więc interes państwa musiałby być uznanym za najwyższy interes, któremu wszystko na świecie podlegać winno: wola państwa źródłem prawa — a więc nieograniczoną i wszechwładną; wszystko, co się dzieje, dzieje się koniecznie i rozumnie — a fakt dokonany stoi na równi z prawem. Do tych konkluzyi dojść musiał racyonalizm i panteizm, a Hartmann jako pesymista z natury, dokłada jeszcze, że prawo cierpienia i wyjadania się wzajemnego wszech istot jest zasadniczem prawem wszechświata. Gdy więc wobec filozofa tej szkoły, staje kwestya starcia dwóch granicznych narodowości, gdy zwłaszcza po jednej stronie stoi organizm państwowy zbliżający się coraz więcej do ideału jego filozofii — po drugiej coś, co w jego filozofii niema jeszcze imienia — nie można się dziwić bynajmniej, że wydaje wyrok: tępić bezwzględnie (*rücksichtslos germanisiren*).

Na trzech punktach opiera filozof niemiecki swoje przewidywania upadku niemieckiej przewagi: wzmagająca się kultura Słowian, indyferentyzm narodowościowy Niemców i Kościół katolicki. Autor odpowiedzi przyznaje pierwszą przyczynę faktyczną zwłaszcza, że Hartmann rezonuje nieobjektywnie jak filozof, ale jako *Kulturträger*. Twierdzenie o mniemanym indyferentyzmie Niemców „unoszących się poczuciem sprawiedliwości i miłością pokoju w walce z brutalnymi, wojowniczymi przeciwnikami“ znajdują odpowiedź w historyi pogranicza obu szczepów od wieków średnich, aż do naszych czasów. Hartmann chce rozgrzać opinię niemiecką do popierania państwa w bezwzględnem tępieniu, a w odwet za ubytki w Węgrzech i krajach słowiańskich Austryi, oraz w prowincyach niemieckich Rosyi, wskazuje ostateczną germanizacyę krajów polskich w państwie niemieckiem.

Co do trzeciego punktu: jakoby kościół katolicki był wrogiem niemieckiego ducha dla tego, że ma on być na wskróś protestancki — X. Morawski odpiera: „Hartmann jest o pół wieku w historyi zacofany i nie wie widać, ile życia katolickiego wre na około niego“.

Tu autor odpowiedzi wylicza objawy katolickie w Niemczech ze sfery teologicznej, naukowej artystycznej i politycznej. Długi szereg pierwszorzędnych nazwisk i wielostronnej działalności przeczy zdaniu Hartmana: *die Bildung hört auf, wo das Herrschaftgebiet des protestantischen Geistes aufhört*, a dziś Niemcy są bliżej katolicyzmu, niż kiedykolwiek od reformacyi.

Od motywów przechodzi Hartman do praktycznych wniosków. Za rugowanie żywiołu germańskiego w Węgrzech, Austryi i Rosyi chce odwetu w krajach słowiańskich, oczywiście w pierwszym rzędzie uporać się z Poznańskiem, zanim nadejdzie chwila anneksyi prowincyi nadwiślańskich, lub odebrania Tyrolu Austryi.

„Do czegóż idziemy? pyta autor odpowiedzi. Czy Niemcy przejmą się Hartmanizmem i czy go uskutecznią? Niemcy mogli pójść *en masse* za Heglem, za Hartmanem już tak nie pójdą — filozofia absolutu przebrała tu miarę *des menschlichen*, a jeśli w pamięci ludzkiej zostanie, to chyba na hańbę ducha, z którago się wylęgła.“ Przypuściwszy, że całe społeczeństwo niemieckie przejęłoby się tą myślą zagłady — są rzeczy na świecie, których żadna siła ludzka zniszczyć nie może. Czy taką rzeczą jest naród? Na pozór wiele ludów ochrzczonych roztopiło się, zlało z innemi, znikło z historyi. Ale to były dopiero materyały bezkształtne do utworzenia narodów. Narodem chrześciańskim w pełnem znaczeniu, jest lud, który na chrześciańskim gruncie w dziejach wyrósł, wykształcił się i z właściwą sobie cechą cywilizował. — Byt polityczny odrębny służy zwykle do szczęścia tej osobowości narodu, literatura doprowadza ją do samowiedzy, wspólne języki, pochodzenie jednolite ułatwiają i potęgują jej spójność. wolność polityczna, czyli pewien udział narodu w kierowaniu swemi losami, potęguje znacznie jej świadomość i miłość w łonie narodu; ale właściwą jej twórczynią jest historya — a wyżej patrząc, opatrzność Boża historyą kierująca. Chrystyanizm nie jest narodowym, jak były religie pogańskie, ale on uświęca nierównie skuteczniej wszystkie czynniki narodowe: rodzinę i ojczyznę, prawa i obyczaje. Gdy nawet byt polityczny ginie, zostaje w chrześciańscie narodowość, o tyle od tego bytu silniejsza, o ile istota duchowa trwalsza od ciała Narodowość nietylko w wyższej oświeceńszej warstwie jest świadomą siebie, — ale i w najniższej, w wiejskim ludzie ma głęboką podstawę w tradycyach, zwyczaiach, języku, w religii.“

„Zagłada narodowości siłą jest tylko możebną w stosunkach barbarzyńskich; absorbcya supponuje taką różnicę między stopniami cywilizacyi obu narodów, jaka w dzisiejszej Europie nie istnieje. Owszem przykłady odrodzenia z korzenia po wiekach zagłady i upadku liczne — skoro lud wychodzi z ciemnoty, odnajduje narodową literaturę, otwiera arkę przodków, wskrzesza swą dawną historyę, odczuwa czyny chwały i bole zasypanych prochem pokoleń, zrasta się z nimi duchowo; nowa literatura nawiązuje się do urwanej przędzy.

Darmo szukać w historyi przykładu narodowości na chrześciańskim gruncie wyrosłej, któraby do szczętu zaginęła — a fakta stwierdzają, że narodowości chrześciańskie są nie do zniszczenia.

Jakiż więc skutek gnębienia narodowości? Różne są aspiracye narodów — niektóre zachciankami dumy, jak n. p. pretensya do hegemonii tam gdzie się jest w mniejszości — inne sprawiedliwe ale nie wynikają koniecznie z natury rzeczy n. p. do samoistności politycznej niesłusznie odebranej przy pozostawieniu swobodnego rozwoju narodowego życia; taki naród niema wszystkiego do czego ma prawo, ale ma wszystko czego potrzebuje, wreszcie aspiracye naturalne i konieczne jak roślina domaga się powietrza, światła, przestrzeni, naród mówienia własną mową, rozwoju własnej kultury umysłowej i własnych interesów materyalnych, wytworzenia instytucyi społecznych i stosownego umieszczenia zdolności, które każde pokolenie wydaje.

Aspiracye religijne są *hors ligne*, najistotniejsze i najsprawiedliwsze.

„Gnębienie takich naturalnych aspiracyi narodowych, szkodliwe narodowi gnębionemu, bo go demoralizuje, ale niemniej szkodliwe państwu gnębiącemu, bo go toczy jak rak, i prędzej czy później mści się srodze.“

Przykładem Irlandyi kończy autor świetną odprawę:

„Złą radę doprawdy daje Hartman swemu rządowi. Każda narodowość według jego planu prześladowana, zamiast zginąć, jak on by chciał, wytworzy w końcu coś potwornego, na nieszczęście państwa, które ją prześladuje. Każdy lud, gdy mu się odbierze duchowną pomoc Sakramentów i kapłanów, gdy mu się zohydzi obcym językiem naukę w szkole i sprawiedliwość w sądzie, gdy mu się naśle ryczałtem obcych wiarą i mową posiadaczów ziemi i chlebodawców, gdy wychodzącej z jego łona młodzieży, zamknie się publiczną służbę i na tułactwo ją skaże, gdy wreszcie sama władza, to najwyższe uosobienie prawa, będzie mu wciąż dawać przykład bezprawia i gwałtu, to on narodowości swej i tak nie wyzuje, ale nasyci ją antisocyalnym jadem. I nasz lud, jakkolwiek moralnie najzdrowszy, prawy, spokojny, najsilniej dotąd pokuszenia socyalizmu odpierający, nie wytrzyma jednak bez końca ogniowej próby Hartmanowskiego systemu. I z naszego kraju w końcu, nie daj to Boże, zrobi się feniańską Irlandyę.“

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Rzym 6 kwietnia.

Ze wszystkich części półwyspu nadchodzą ustawicznie groźne wiadomości. Równocześnie wzbiera ruch agraryjny po wsiach i zaburzenia studentów uniwersyteckich po miastach — a zdaje się, że ta sama ręka podżega te dwa tak odmienne żywioły.

Zaburzenia uniwersyteckie trwają już od kilku miesięcy — wszczęły się w Turynie manifestacyami irredentyzmu republikańskiej barwy, a gdy rząd pod naciskiem konsorteryi i ze względów dyplomatycznych na Austryę i Francyę uczuł się wreszcie zniewolonym do ostrzejszych postanowień i wydalenia kilku przywódców zaburzeń — ruch zamiast ucichnąć, przeniósł się przez solidarność związków studenckich do innych uniwersytetów półwyspu. Najgwałtowniej wybuchł duch rewolucyjny młodzieży uniwersyteckiej w Neapolu. Rozruchy w Neapolu przybrały rozmiary emeuty rewolucyjnej. Młodzież zgromadziła się tłumnie przed gmachem uniwersytetu — zerwano napis: *Regia universita*, zatknięto go na miotle, i jakby na pośmiewisko z takim sztandarem pochód młodzieży przeciągał z okrzykami przez ulicę Toledo do pałacu prefektury. — Tu deputacya studentów udała się do prefekta hr. Sanseverino z żądaniem zadośćuczynienia kolegom turyńskim i innych uniwersytetów. Ośmiu gwardzistów trzymających straż w prefekturze uciekło przed studentami, którzy wdarli się na wyższe piętra z okrzykami. Nadciągnęła tymczasem na plac przed prefekturę kompania wojska — studenci z okien prefektury wołali do zgromadzonych na placu: *a basso i sbiri!* Oficer dowodzący kompanją tyralierów dał somacyę do rozejścia się — jakoż na trzykrotne odezwanie się trąbki — tłumy rozeszły się — żołnierze odebrali ową miotłę z zerwanym napisem.

Podobne sceny powtrzają się i w innych miastach, a świeżo zaszły zaburzenia w szkole agronomicznej w Portici, gdzie studenci wdarli się do dyrekcyi, porozbijali okna i drzwi. Daremnie policya wzywała do porządku. Kilku profesorów szkoły połączyło się ze studentami, ktrzy oświadczyli, że nie ustąpią chyba przed siłą zbrojną.

Tu non sapevi ch'io loice fossi

mówi Lucyper Danta w szóstej księdze *l'Inferno*. Ta loiczność szatana rewolucyi i sekciarstwa daje się dziś we znaki rządowi włoskiemu. Od wielu lat całe dzieło unifikacyi przygotowało się i dokonywało za pomocą solidarnego działania tajnych związków.

Konspiratorstwo i sekciarstwo przeszło w naturę włoską, lubo zmieniło charakter od czasów *giovine Italia* Mazziniego aż do irredentyzmu i socyalnego anarchizmu grasującego dzisiaj. Rząd włoski wszystko zawdzięczał temu podziemnemu działaniu, więc mu się poddał bezwzględnie i oddał w ręce konspiratorów i sekciarzy wszystkie działy administracyi, wszelkie instytucye i wychowanie publiczne.

Walka z papiestwem wzmogła jeszcze tę omnipotencyą karbonaryzmu i innych odrośli wolnomularstwa. Zasady antichrześciańskie stały się podstawą planu nauk w szkołach i uniwersytetach, postanowień rządu, ustaw i uchwał parlamentu.

Cóż dziwnego, że dziś ta sama liga tajnych związków, utrzymuje w ścisłej solidarności całą młodzież uniwersytecką i zwraca jednolią falangą przeciw rządowi i na obalenie monarchii.

Tradycya rządu włoskiego kazała puszczać wodze irredentyzmowi, o ile zwrócony przeciw ościennym mocarstwom, na nowe anneksye, z drugiej strony Adryatyku lub od strony Francyi.

W parlamencie mają studenci swoich rzeczników, do których szlą adresy — ale umiarkowańsze żywioły prawicy, lubo także od tajnych związków niewolne — nalegają na rząd, aby stanowczych użył środków, a na ich przedstawienie miała zapaść świeżo uchwała na radzie ministrów w Kwirynale, że wszystkie uniwersytety półwyspu zostaną zamknięte — niewiadomo, na jak długo.

Krok taki daje miarę, jak tu daleko rzeczy już poszły.

Ale to niedość, że młodzież w ideach rewolucyjnych i w duchu ateizmu wychowana się burzy, że w głównych centrach panuje gorączkowa atmosfera.

Równie groźnemi są objawy zaburzeń ludowych, włościańskich.

Kwestya agraryjna w różnych częściach Królestwa, głównie atoli na północy przybiera charakter wielkiego ruchu ludowego. Prawda, że rolnictwo we Włoszech z wszystkich krajów Europy jest w najopłakańszym stanie.

Od kilkunastu lat ludność ucieka ze wsi przed głodem — każdy okręt odpływający z Genui, Livorna i Neapolu do Ameryki wywozi tłumy ludu, który porzuca za darmo ziemię, bo jej nikt nabyć niechce. Więksi właściciele rujnują się, lub żyją z posiadłości w miastach, z handlu, z urzędów i t. p. W miarę upadku rolnictwa na półwyspie — wzmagały się ustawicznie ciężary podatków gruntowych. Fiskalność zjednoczonego królestwa doszła do niezrównanej skali.

Kwestya podatku od mlewa snuła się przez długie lata w parlamencie, gorsze wywołując następstwa, niż wszelkie opłaty pośrednie. Nietylko w posiadłościach dawniej papieskich wspomina ludność z utęsknieniem dawne czasy, bo wiadomo, że nigdzie mniejszych nie było podatków; nie tylko w Toskanii usłyszeć można co krok ten okrzyk: *il felice tempo del gran Duca* — ale nawet w Neapolu, gdzie dynastya była znienawidzoną, nawet w Wenecyi i w Lombardyi, gdzie obce rządy przeciwne były uczuciu patryotycznemu — porównania wypadają na korzyść przeszłości.

Ale lud wiejski innym dziś ulega natchnieniom Konspiracya socyalistyczna działa jawnie i rzuciła się na wsie. Potworzyły się komitety agraryjne, bardzo zbliżone do irlandzkiego fenianizmu. Komitety urządzają publiczne zebrania, w których nie wahają się brać udziału deputowani do parlamentu barwy demokratycznej — jak Cadenozzi, Aporti i kilku innych. Na tych zebraniach uchwalane bywają rezolucye co do wysokości płacy robotnika i sług. Po tych mitingach chłopskich przychodzi do zmów, a potem do gróźb, napadów i rozbojów.

W okolicach Mantui od dwóch tygodni ludność jest w największem wzburzeniu i objawia instynkta wandalizmu. Roboty przerwane — bandy chłopów gromadzą się po gościńcach, napadają na dwory i przejezdnych, wznosząc okrzyki *La boie, la boie! All erta signori!* (Do rozboju, do rozboju! strzeżcie się panowie!).

Rozpoczęły się wreszcie aresztowania podżegaczy ruchu. W Mantui uwięziono inżyniera Eugeniusza Sartori, prezesa stowarzyszenia chłopskiego i Klemensa Nizzoli sekretarza, w Casatico kapitana Francesco Siliprandi, redaktora dziennika *Favilla*, w Castel d'Ario p. Tito Melesi redaktora *il Pellagroso*. Ogółem aresztowano około stu przewódców związków agraryjnych.

Mimo to ciągłe pojawiają się odezwy wzywające do zgromadzeń ludowych, a rozbudzony instynkt wandalizmu objawia się wycinaniem latorośli w winnicach, drzew owocowych i rozbojami. W kilku miejscach wezwano pomocy wojska. Ruch ten się wzmaga i rozszerza na różne części półwyspu, mając podnietę w wzmagającej się nędzy — rząd zaś tymczasem powiększa budżet na warownie, rozszerzenie fortów i ekspedycye egipskie, pędzony chciwością nowych zdobyczy w Afryce, nie pomnąc, że otwiera się we Włoszech przepaść pod nowem królestwem.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczas. nauczyciela Teofila Terlikiewicza w Kościelnikach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kościelnikach, i tymcz. nauczycielkę Honoratę Radziwończyk w Grodzisku, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Grodzisku.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

W sprawie deportacyi biskupa Hryniewieckiego i X. kanonika Herasimowicza z Wilna w głąb Rosyi, *Nowoje Wremia* polemizuje z naszem pismem. Przytaczamy tu tę polemikę w dosłownem brzmieniu:

„Krakowski klerykalny dziennik *Czas*, zastanawiając się nad wiadomością o proteście Kuryi rzymskiej przeciw deportacyi Hryniewieckiego i Herasimowicza, jako naruszającej niby prawa Głowy Kościoła katolickiego, przypomina, że Leon XIII posłał był już do Petersburga list własnoręczny zaraz po wysłaniu Biskupa, lecz odpowiedź na ów list niewiadoma, chociaż o jej treści można utworzyć sobie pojęcie z artykułów *Norda*, jako organu rządu rosyjskiego.

„Nie przeciw temu organowi jednak skierowane są pociski krakowskiego dziennika, który udaje, że nie wierzy, iż deportacya Biskupa wywołaną została jego osobistą winą, lecz upiera się upatrywać w tej sprawie chęć Rosyi złamania ugody z Rzymem, co też — zdaniem *Czasu* — i stało się powodem formalnego protestu Stolicy Apostolskiej. Zanim wszakże doszedł do Petersburga ów protest — powiada *Czas* — już pojawiła się wiadomość o deportacyi drugiego jeszcze administratora dyecezyi wileńskiej, X. Majewskiego, który był objął władzę po X. Herasimowiczu. Następuje dalej wiadomość, że ten drugi prałat wileński wysłany został do Wołogdy, a potem wnioski, że oto Biskupa i dwóch prałatów wileńskich wywożą do krain lodowatych, gdzie rozpoczyna się ludność pogańska, ostatnia pozostałość pierwotnego bałwochwalstwa w Europie. Prawdą-li jest, albo nieprawdą, że po X. Herasimowiczu objął był administracyę dyecezyi wileńskiej X. Majewski, którego wysłano do Wołogdy — niech za to odpowiada krakowski *Czas*. W każdym razie byłby to nowy dowód, świadczący niekorzystnie, o nierozsądnym i daremnym uporze „czarnej armii.“

„O ile prawdziwemi są wiadomości o lodowatych i pogańskich miejscowościach w rodzaju Jarosławia, Wołogdy, a choćby nawet i Welska, o tyle są trafnemi domysły *Czasu*, że deportacye biskupa i kanoników wileńskich dowodzą wzrastania w siłę i potęgę dzienników rosyjskich szkoły Katkowa, które podżegają do teroryzmu i mają dziś głos decydujący.

„Ta bezprzykładna potęga rosyjskich dzienników, zdaniem *Czasu*, tem się objawia, że w danych wypadkach walki z duchowieństwem katolickiem w Wilnie, ze strony księży nie było niczem dotknięte ani prawosławie, ani władza carska; daje się zaś tu widzieć jedynie zawziętość bezwzględna przeciw katolicyzmowi i papizmowi, taka sama, jaka się dziś spotyka w skrajnej, bezwyznaniowej prasie rosyjskiej. Ztąd wniosek jasny: publicystyka rosyjska również propaguje bezwyznaniowość — i oto, dla jakich celów podżega władze przeciw duchowieństwu katolickiemu.

„Jeżeli od protestu papieskiego *Czas* dochodzi do ubolewania nad bezwyznaniowością prasy rosyjskiej, do obawy, aby w katolickich seminaryach nie zapanowali ajenci p. Apuchtina, a z nimi nihilizm, to znaczy, że sprawa nie dobrze stoi; znaczy, że rozsądna i racyonalna obrona ze strony Rzymu jest niemożebną. Z powodu protestu papieskiego nic poważniejszego nie umiał *Czas* wymyśleć, nad ostrzeganie samejże Rosyi przeciw teroryzmowi jej prasy i przeciw nieistniejącemu jako żywo nihilizmowi ajentów p. Apuchtina!

„A więc kampanią możemy śmiało uważać za skończoną, a wyrzekania krakowskiego *Czasu*, za głos zwyciężonego. Widziała już Rosya nierównie groźniejsze protesty i puszczała je mimo uszu, mianowicie w sprawie polskiej. Należy dziś tylko życzyć, aby wileńska katolicka dyecezya osiągnęła nareszcie spokój, który jest jej potrzebnym oddawna i którego mogła używać bez żadnej ugody z Rzymem, słowem aby ta dyecezya otrzymała normalną i stanowczą organizacyę.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 kwietnia.

Ogłoszenia urzędowe zawiadamiają, — iż dyrekcya kolei Transwersalnej zamieniła dotychczasową nazwę stacyi Podgórze na nazwę: stacya Podgórze-Płaszów. Zmiana ta jest bardzo słuszną, zwłaszcza, iż dworzec kolejowy w Płaszowie oddalonym jest od mostu Podgórskiego o 3 kilometry i już bardziej niewłaściwie umieszczonym ani nazwanym być nie mógł. Odległość ta dworca zmusiła mieszkańców Podgórza udać się do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowej, z prośbą, aby otwarto stacyę osobową w samymże Podgórzu. Dowiadujemy się, iż dworzec najskromniejszych rozmiarów ma stanąć u stóp cmentarza w Podgórzu, w którym to dworcu wsiadać będą mogły osoby wyłącznie z pakunkami podróżnemi. Towary zaś wszelkie, jak dotąd, muszą być odwożone do głównego dworca w Płaszowie. Istnieje również plan bardzo racyonalny, aby, po przeprowadzeniu regulacyi Wisły między mostem Podgórskim, a mostem kolei Karola Ludwika, otworzyć odrębną odnogę kolei Transwersalnej (Weichsel-Umschlagbahn) dla odbioru towarów holowanych Wisłą pod zakładami fabrycznemi Maurycego Barucha, do stacyi w Płaszowie. Linia ta, około 3 kilometry długa, prowadziłaby wzdłuż prawego omurowanego brzegu Wisły, a następnie dążyłaby około wału kolejowego kolei Karola Ludwika.

— **Wzruszająca spowiedź**. Wczoraj o godz. 5½ wieczorem usiadła starsza kobieta, w wieku już około 55 lat, przy plantacyach na ławeczce, tuż obok pałacu biskupiego i po chwili odpoczynku zalała się krwią, a następnie spadła zemdlona z ławki. Koło kobiety zgromadził się tłum ludzi, a między innymi przybył także komisarz obwodu I-go p. Czoponowski, który pospieszył z pomocą chorej, zalanej krwią. Wtedy także przechodził plantacyami JE. X. Biskup krakowski, a zobaczywszy chorą, zbliżył się do niej i zapytał, czy chce się wyspowiadać. Odebrawszy potwierdzającą odpowiedź, wydobył JE. X. Biskup stułę, włożył ją na siebie i ukląkłszy przy chorej, rozpoczął spowiedź. Tłum ludzi odsunął się z poszanowaniem, odkrywając głowy, a zaiste był to widok rzewny i majestateczny zarazem, gdy się patrzyło na księcia Kościoła, niosącego pociechę religijną i spełniającego obowiązek kapłański względem biednej nieszczęśliwej, z prostotą i godnością zarazem iście apostolską. Obecni temu wzniosłemu aktowi nie zapomną go nigdy. Po odbytej spowiedzi, polecił komisarz p. Czoponowski odwieść kobietę do szpitala św. Łazarza.

— **Namiestnictwo** dozwoliło X. Piotrowi Soubieille, wizytatorowi XX. Misyonarzy na Kleparzu w Krakowie, na przeciąg jednego roku, zbierać dobrowolne składki w całym kraju na rzecz biednych i moralnie zaniedbanych chłopców, zostających w domu schronienia i pracy w Krakowie, pod warunkiem, że zbieraniem składek trudnić się będą osoby upoważnione do tej czynności i zaopatrzone w certyfikaty wystawione przez X. wizytatora Soubieille, a poświadczone przez krakowską Dyrekcyę policyi.

— **Adaś Pareński**, 4-letni synek znanego zaszczytnie w mieście naszem Dra Medycyny i profesora uniwersytetu, zmarł wczoraj; pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 5-ej po południu. Szerokie grono krewnych, przyjaciół i znajomych, odczuwa serdecznie tę wielką boleść, jaka dotknęła tak ogólnie szanowany i tak bardzo sympatyczny dom państwa Pareńskich.

— **Na korzyść weteranów z r. 1831** odbędzie się w niedzielę (12go bm.) w Pilznie przedstawienie przez amatorów trzech sztuk jednoaktowych, mianowicie: *Bilecik miłosny, Jan Jurga czyli walka serca* i *Piosnka wujaszka*.

— **Podwyższenie etatu** oficerów c. k. żandarmeryi przez systemizowanie trzeciego oficera sztabowego, majora, dla służby inspekcyjnej przy krajowej komendzie żandarmskiej w Galicyi, przyzwolone przez Cesarza w roku zeszłym, obecnie przyjdzie do skutku po wstawieniu odpowiedniej kwoty w preliminarzu wydatków państwa na rok bieżący, który uzyskał już najw. sankcyę.

— **Pokój sypialny** w guście tureckim urządził na wystawie swojego sklepu przy linii A-B p. Ignacy Rajal, i to było powodem, że mnóstwo publiczności przyglądało się wczoraj wieczór temu przepysznemu urządzeniu, podziwiając gustowność tak całości jak pojedynczych szczegółów.

— **Na dom przytułku w Podgórzu** nadesłano w miesiącu marcu następujące kwoty: JE. X. biskup Dunajewski 50 złr., p. Teodor Baranowski 10 złr., pp. Hoszowscy z Chełmu 10 złr., bar. Konopka z Wrząsowic 10 złr., Dr Henryk Schön 8 złr., p. Feliks Dobrzański 5 złr., p. Floryan Nowacki 5 złr., p. Antoni Sapalski 5 złr., p. Józefa Sapalska 5 złr., bar. Tadeusz Horoch z Wrzaw 5 złr., p. Walery Rzewuski 2 złr., K. K. 1 złr.

— **Od p. Bogackiego** otrzymaliśmy telegram, datowany z Przyrowa, w którym składa „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy wzięli udział w wczorajszej uroczystości poświęcenia krakowskiej Izby rękodzielniczo-przemysłowej, szczególniej JE. X. Biskupowi, Prezydentowi miasta, radcom miejskim, duchowieństwu i przedstawicielom wszelkich władz tudzież publiczności.

— **Ksawery Asłanowicz**, lat około 50 liczący, znaleziony został dzisiaj na Błoniach przy okopach, przyległych do wsi Zwierzyńca, bez życia. Okoliczności towarzyszące znalezieniu trupa, zdają się wskazywać, iż popełnionem zostało samobójstwo. Przy trupie, bez obuwia, znaleziono dwa pierścionki i różne papiery oraz notatki; znaleziono także pugilares, napełniony drukowanemi objaśnieniami, które przeważnie dotyczyły papierów loteryjnych. Asłanowicz był wzrostu średniego, brunet, w czarnych okularach i prawdopodopodobnie umysłowo chory. — Zniknął on w dniu 8 b. m. teściowi swemu w drodze z kolei ku ul. Kanoniczej. Na miejscu znalezienia trupa była komisya policyjno-lekarska, a śledztwo wykaże przyczyny śmierci.

— **Biała** 6 kwietnia. Onegdaj Biała i Lipnik powitały niezmordowanego w gorliwości apostolskiej JE. X. biskupa Dunajewskiego, który przybył do Lipnika, aby poświęcić w nowo-powstałej świątyni trzy dzwony, sprawione przez rodzinę Kreboków, właścicieli fabryki w Lipniku-Biały, oraz rodzinę Korzonków. Po odbyciu uroczystego aktu i świetnej przemowie, odwiedził JE. X. biskup nowo powstały zakład wychowawczy i sierot w Białej.

Arcyksiążę Albrecht darował tak zwany Zamek dóbr Lipnickich, przyległych do Biały, w celu, aby tam utworzono Zakład wychowawczy.

— **Zaręczyny.** W niedzielę wielkanocną odbyły się we Lwowie zaręczyny hrabianki Maryi Gołuchowskiej, córki ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego i Maryi z hr. Baworowskich, z Kazimierzem hr. Drohojowskim.

— **P. Władysław Łoziński**, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, opuściwszy zeszłej soboty Wiedeń już z silną niedyspozycyą, zaraz za przybyciem swojem do Lwowa, zaniemógł obłożnie na zapalenie kątnicy. *Gaz. Lwowska* dowiaduje się, że chory, zostający pod lekarską opieką Dra Rosnera, ma się obecnie lepiej.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Wierzbów w powiecie Podhajeckim na ukończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Dr Julian Kurowski**, Krakowianin, liczący 60 lat, lekarz miejski w Płocku, zmarł tamże w dniu wczorajszym.

— **X. biskup Rzewuski**, były administrator archidyecezyi warszawskiej, od r. 1863 przebywający na wygnaniu w Astrachanie, według *Kuryera Warsz.* ma przybyć na mieszkanie do Krakowa. Uwolniony równocześnie z arcybiskupem Felińskim i biskupem Krasińskim, nie korzystał z wolności powrotu i przedłużył swój pobyt w Archangielsku ze względu na kolonię katolicką tego odległego miasta.

— **Okrutną uroczystość** odbyli przed niedawnym czasem na wyspie św. Maurycego (Afryka), należącej do Anglii, Hindusi pod przewodnictwem bramina, Sinatam Bu. Na płaszczyznie, zwanej Ziemią Czerwoną, wznosi się pagoda, w której znajduje się wyobrażenie bożka Siwy z drzewa w naturalnej wielkości, przystrojone w bogate szaty. Przed rozpoczęciem uroczystości na cześć drewnianego bożka, zapalany bywa olbrzymi stos, z którego po 24 godzinach wydobywane zostają z odpowiedniemi ceremoniami wszystkie niezupełnie spalone jeszcze kawałki drzewa, a pozostałe żarzące głownie porządkują się i rozkładają w ten sposób, że tworzy się przestrzeń na sześć metrów długa i cztery metry szeroka, pokryta pokładem gorejących węgli grubości 25 centm. Przygotowania te uskuteczniają bohaterowie uroczystości: wyznawcy Brahmy, którzy prosili o zaszczyt złożenia ofiary bożkowi i stąpając po ognistym kobiercu, niosą na głowie kosze kwiatów. Gdy którykolwiek z idących potknie się i upadnie, nikt mu nie dąży na pomoc; tłum obecny pozwala mu się spalić spokojnie, albowiem potknięcie się i upadek uważane są jako dowód, iż Brahma nie odpuścił nieszczęśliwemu grzechów jego. Jedni z kroczących po płonącym kobiercu biegną szybko, inni znów idą zwolna, jakby stąpali po murawie. Za każdym ich krokiem sypią się na wszystkio strony iskry i węgle, a oni trzymają rękoma stojące na na głowie kosze z kwiatami i nie wydają najlżejszego głosu. Dopiero gdy nieszczęśliwe ofiary dzikiego fanatyzmu religijnego przejdą już ognistą przestrzeń i włożą nogi do przygotowanych w tym celu kubłów z wodą, rozlegają się rozdzierające okrzyki, a biedacy wiją się ze strasznego bólu. Licznie zebrani Hindusi patrzą na ich cierpienia jak najspokojniej; bohaterowie okrutnej uroczystości zaś pozostają na całe życie kalekami, gdyż o wyleczeniu popalonych nóg mowy być nie może. — W większej części atoli wkrótce po tem ogniowem święcie umierają w okropnych cierpieniach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 11go: *Friebe*, komedya w pięciu aktach, Kazimierza Zalewskiego; po raz pierwszy. Benefis p. Wolskiej.

W niedzielę 12go: *Friebe*, komedya w pięciu aktach, Kazimierza Zalewskiego; po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 9go kwietnia pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; term. od 5·0 doszedł do 18·0 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 10go stan jego był 727·6 millim., term. 7·2 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 11go kwietnia: ś. Leona pap. w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Z powodu zapowiedzianego na jutro pierwszego przedstawienia nowej komedyi p. K. Zalewskiego *Friebe*, mającej pewną łączność z dawniejszą tegoż autora komedyą *Górą nasi*, ta ostatnia, od roku przeszło nieprzedstawiana na naszej scenie, wczoraj została wznowioną. Piękny ten utwór, którego temat fikcyjny — obiór prezydenta dla Warszawy — sprawia dziś, niestety, wrażenie smutnego anachronizmu wobec coraz gorszych stosunków, w jakich się stolica Polski znajduje, — ma tyle niepospolitych zalet, taką obfitość głębokich myśli i prawdziwie podniosłych miejsc, że przedstawienie go na każdej polskiej scenie będzie stanowiło zawsze lukullusową — że tak powiemy — ucztę dla ducha widzów.

Nie dziw więc, że i wczoraj teatr nasz był przepełniony i że publiczność porwaną i zachwyconą się czuła pięknem dziełem, tak znakomicie interpretowanem przez naszych artystów: panią Hoffmanową, p. Riegera, p. Frenkla, pannę Pysznik, i t. d.

Wczorajsze jednak przedstawienie wzbudzało ciekawość widzów jeszcze i z tej strony, że obsada dwóch ważnych ról w komedyi uległa tym razem zmianie, bo rolę Pompera objął po chorym p. Szymańskim p. Werner, a Dolskiego, po panu Podwyszyńskim — p. Sobiesław. Z przyjemnością też zaznaczamy, że zmiany te nie przyniosły żadnej ujmy znakomitemu utworowi, gra bowiem p. Sobiesława była zupełnie na wysokości zadania i dowiodła że ten artysta ma niepospolitą zdolność do ról poważnych *resonneurów*, rola zaś Pompera w interpretacyi p. Wernera chociaż wypadła może cokolwiek za blado, w mniej śmiałych i wyraźnych konturach, lecz graną była inteligentnie, poprawnie i ze zrozumieniem, przynoszącem chlubę artyście. W ogóle przedstawienie wczorajsze komedyi *Górą nasi* możnaby bez przesady nazwać koncertowem gdyby nie jeden dysonans, mianowicie gra pana Arwina, który rolę barona obniżył do poziomu grubej karykatury, tak mu snać chodziło o poklask sfer lubujących się w farsie i szarży.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 11 kwietnia od godziny 12—1 publiczny wykład Dr Daniela Wierzbickiego „O Meteorologii współczesnej, z demonstracyą narzędzi najnowszych przez nią używanych“.

W Muzeum techniczno przemysłowem odbywają się co czwartek i sobotę od godziny 9—10 rano wykłady Historyi powszechnej XIX stulecia prof. Dra Augusta Sokołowskiego, który w zajmującem swem opowiadaniu doszedł właśnie do chwili 1830 r. i z dniem 11 kwietnia zajmie się przedstawieniem Listopadowego powstania, którego dzieje szerszą publiczność niezawodnie zainteresują.

Obrazy z nad grobowca Bolesława Śmiałego w Ossyjaku, o których przysłaniu do Krakowa donosiliśmy, po zrestaurowaniu kosztem miasta, odesłane zostały napowrót. Nadeszła już wiadomość do Krakowa, że tamtejszy proboszcz i okoliczni mieszkańcy wielce są zadowoleni z obrotu jaki wzięła restauracya. Obraz starszy pochodzący z XVII wieku, w kawałkach nadesłany, połączono w całość i ujęto nowemi ramami, utrwaliwszy barwy opadłe w części, niesmaczne zaś i pełne anachronizmów malowanie *a tempera* drugiego obrazu z roku 1837 (malował Propst), zastąpiono nowem olejnem, starając się przy zachowaniu porządku scen o lepszy rysunek i większą ścisłość archeologiczną. Obraz ten wykonany był pod okiem dyrektora Muzeum przez ucznia Szkoły sztuk pięknych p. Daniszewskiego.

Lanckorona. Monografia historyczna, według źródeł historycznych skreślił Ludwik Zarewicz, członek kom. hist. przy Akademii Umiej. krak. (8° 113 i 4 wiel. str. z 4 rycinami i 2 planami zamku). Pod tym tytułem wydał w osobnej odbitce z *Kalendarza Czecha* na r. 1885 p. Ludwik Zarewicz, znany i skrzętny badacz naszych dziejów, historyczny opis słynnego i niegdyś warownego zamku lanckorońskiego, z którego dziś zaledwie resztki rozwalin pozostały. Autor przytacza najdawniejsze o Lanckoronie wzmianki i datę założenia miasta, następnie wymienia szczegółowo dzieje właścicieli zamku i miasta, kiedy objęli je w posiadanie pierwotnie Lanckorońscy, następnie zaś dzierżyli Wolscy, Kasper Bekiesz i pozostała po nim wdowa, Zebrzydowscy, Czartoryski, Słuszka, Myszkowski, wreszcie Wielopolscy na Żywcu i Pieskowej Skale, z których Józef Wielopolski, zmarły w r. 1774, zamyka szereg starostów lanckorońskich. Wiadomo, jaką rolę odegrała warownia lanckorońska w czasie konfederacyi barskiej — to też autor poświęcił temu ustępowi obszerniejszą wzmiankę, w której oprócz innych głównych dowódców, nie przepomiał także o bohaterskiej a zarazem awanturniczej postaci Beniowskiego. Cztery starannie wykonane ryciny zdobią opis, mianowicie: widok zamku lanckorońskiego z przed r. 1618, takiż widok z r. 1820, i dwa widoki zwalisk zamku (od wschodu i od południa) z r. 1884, prócz tego dodany jest plan sytuacyjny z końca XVIII wieku i drugi służący do objaśnienia dzisiejszego stanu ruin. Zajmujące dzieło p. Zarewicza wydane bardzo gustownie w drukarni *Czasu* Fr. Kluczyckiego i Sp., odznacza się także nader przystępną ceną.

Lutni Polskiej, zbioru pieśni i piosenek z nutami (Poznań, nakładem księgarni katolickiej), wyszedł tomu II. zeszyt 1 (całego zbioru zeszyt 7) i zawiera 11 mazurków i innych pieśni:

Treść zeszytu kwietniowego *Ateneum*: Dwie poetki myślicielki przez N. Hirszbanda; Stara Kasia, fotografia z natury przez M. Bałuckiego; Wnioski z ostatniej epidemii, przez J. Ochorowicza; Nowy przekład Iliady, przełożył Stanisław Mleczko; Stowarzyszenia robotników angielskich (Trade-unions); Adam Ferdynand Adamowicz, szkic biograficzny przez Dr. Szeligę; Początek sądów kapturowych przez Dra Oswalda Balzera; Znoszenie jaj przez zwierzęta ssące przez A. Wrześniowskiego; Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.

Society in London by a foreign resident London 1885.

(Towarzystwo londyńskie przez obcego posła).

Po innych stolicach Londyn znów na cenzurowanem. Cudzoziemiec opisujący towarzystwo londyńskie, ma zmysł spostrzegawczy, i umie obudzić zajęcie. Książka niema wartości trwałej, ale należy do literatury chwilowej.

Obcy poseł ogranicza swe opisy na tem, co zowią w Anglii *society:* arystokracyi urodzenia, majątku, ludzi politycznych w pierwszym rzędzie, literatów, artystów i aktorów pierwszorzędnych. Wrażenie ogólne opisu, że się niezbyt bawią w salonach angielskich, że są dość obmowni i łatwo przyjmują cudzoziemców zaopatrzonych w poważne rekomendacye. Zastanawia autora rola znacząca, jaką odgrywa żywioł izraelicki, zwłaszcza dom Rotschildów, oraz żywioł amerykański i żywioł niemiecki. Niemcy z małemi wyjątkami p. Goschen, barona Worms nie mają przystępu do *society*. Ale Niemców w Londynie jest 100,000, a od robotnika aż do bankiera na wszystkich szczeblach są groźnymi współzawodnikami Anglików.

A tout seigneur tout honneur! Książka zaczyna się portretem królowej i rodziny królewskiej. Królowa Wiktorya po 48 latach panowania, wielkiemi przymiotami duszy zdobyła sobie taką miłość, że utrwaliła cześć monarchiczną w narodzie; wpływ jej pośredni na politykę nie jest bez znaczenia, a pierwszy minister musi codzień długi pisać raport do królowej z posiedzenia parlamentu i o sprawach zagranicznych.

Jedynym mężem stanu, w którym krolowa ma obecnie zaufanie, jest lord Richmond. Lord Carnarvon utracił względy królowej od chwili zerwania z lordem Beaconsfield, podczas ostatniej wojny wschodniej. Z wyjątkiem lorda Richmond, królowa niema poufałego przyjaciela, któryby jej śmiało mógł wypowiedzieć swoje zdanie. Lord Beaconsfield zdołał zręcznością, pochlebstwem bez granic i dworactwem usunąć uprzedzenia, jakie do niego miała długo monarchini. Stosunki królowej do p. Gladstonea są chłodne, a były naprężone. Przyjaciółkami królowej są, księżna Rosbourghe, Lady Ely i Lady Chorchill, ale żadna nieodznacza się wyższemi zdolnościami umysłowemi. Położenie dam dworu nie jest przyjemne i łatwe. Muszą mieć zdrowie żelazne i nieprzebraną cierpliwość. Królowa nieczytuje sama dzienników — damy dworu za to cały dzień jej czytują. Mimo dobroci królowa ma pewne kaprysy — lubi tylko kobiety młode i zmienia je gdy przejdą wiek średni. Śniadanie i lynch spożywa sama w prywatnych apartamentach. Obiad królewski odbywa się o 9 — królowa pojawia się na kwandrans przed tem w salonie, gdzie zgromadzone osoby zaproszone na obiad. Obiady bywają krótkie — o 11 królowa opuszcza zebranie. Wiktorya posiada niezrównaną pamięć osób, rodzin i ich historyi. Lubi pompę wielkich ceremonii i podziela zamiłowanie robotnika angielskiego do pięknych pogrzebów,

Książę Teck, mąż księżniczki Adelaidy, siostrzenicy królowej i margrabia Lorne (zięć królowej) mieli długo trudne stanowisko na dworze, od powrotu z Kanady. Lorne ma lepsze w rodzinie królewskiej wzięcie — ale książę Teck, który niczem sobie nie zjednał sympatyi, opuścił Anglię z rodziną i przeniósł się do Florencyi.

Książe Cambridge, naczelny wódz armii angielskiej często bywa w sporze z sekretarzem stanu, wyższymi urzędnikami, lordem Wolseley i oficerami. Poddaje się ostatecznie, ale często wybucha z złym humorem. Przeszłość jego była burzliwa, romantyczna, ale zawsze szlachetna i honorowa.

Książe Edymburski jest mniej popularny niż jego bracia. Nie ma daru ujęcia sobie serc — nie jest tak bogaty, jakby chciał — zajmuje się wiele interesami. Książe Walji chwali wszystko u swych przyjaciół, ich żony, córki, domy, obrazy, konie, wino, cygara — a książe edynburgski przeciwnie wszystko porównywa do tego, co posiada i z tego powodu wydaje się być niegrzecznym.

W charakterystyce księcia Walii autor powiada: jeśli wpływ polityczny dynastyi jest dziś mniejszy niż dawniej — to jest bezwzględny na sfery towarzyskie, dobry ton, modę; we wszystkiem książę Walii wywiera despotyczną władzę.

P. Gladstone zawdzięcza swe wyniesienie dziennikom sprzedawanym po jednym penny. Gdy zniesiono stempel dziennikarski — tanie dzienniki rozszerzyły admiracyę Gladstona. Jest on bardzo uczony i erudyt; w rozmowie lubi się popisywać wszechstronnością. Co innego, czy jest równie głębokim i ścisłym. Dyplomata japoński powiedział o nim: „jakiż to światły człowiek ten p. Gladstone — o wszystkiem umie mówić, zdaje się wszystko wiedzieć, oprócz o Japonii, o której właśnie przy obiedzie była mowa—a o której nic nie wie.“ Tę uwagę można zastosować i do innych przedmiotów.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
w dniach 9go i 10go kwietnia.

Targ na Baranie był więcej ożywiony jak przed Świętami, dowóz ogólny wynosił około 400 korcy, z tego samej pszenicy było około 300 korcy.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 36·— do 40·— złp.; żyto za 227 funt. 32·— do 33·— złp.; jęczmień za 202 funtów od 30·— do 32·— złp. — owies od —·— do —·— złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był słaby jeszcze; kupców zagranicznych nie było. Największy popyt miał piękny jęczmień do siewu i żyto.

Płacono za pszenicę białą na 100 kilogramów od 8·50 do 8·80 złr.; czerwoną od 8·30 do 8·50 złr.; jarą od 8·20 do 8·40 złr.; żyto piękne od 7·— do 7·30 złr., poślednie od —·— do · – złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·25 złr.; pośledni od 7·50 do 7·75 złr.; owies od 8·— do 8·60 złr.; groch od od 8·50 do 11·— złr.; fasola od 10·— do 12·50 złr.; wyka od —·— do ·— złr.; kukurudza od —·— do ·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarka od 7·75 do 8·25 złr.; rzepak od 12·— do 12·50 złr.; koniczynę czerwoną od 46·— do 52·— złr.; białą od 40.— do 50.— złr.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem * złr.	c.
1885						
Od 11 do 20go marca 1884 r.	* 196,199	66	51,564	26	247,763	92
Od 1go stycznia do 10go marca	1,337,309	39	350,243	21	1,687,552	60
Razem	1,533 509	05	401,807	47	1,935 316	52
1884						
Od 11 do 20go marca 1883 r.	902,024	38	50,887	—	252,911	38
Od 1go stycznia do 10go marca	1,481,938	70	344,420	29	1,826,358	99
Razem	1,683,963	08	395,307	29	2,079,270	37

* W tem zawarte są dochody Jarosławsko-Sokalskiej kolei złr. 3,823 c. 33

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (968)

Recepty kuchenne z bardzo praktycznem zastosowaniem Liebiga wyciągu mięsnego wydała pani Katarzyna Prato w Gracu, mając wzgląd na znaczną doniosłość tego wyciągu, którego mimo jego rozszerzenia się po świecie mało jeszcze do potraw używają. Recepty te zamieszczone są w kalendarzu *Illustr. Hausfrauen-Kalender* na r. b.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 10 kwietnia. (*W*) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem hr. Taaffego posiedzenie Rady ministrów w kwestyi zamknięcia Rady państwa, mowy tronowej, tudzież rozpisania nowych wyborów do Rady państwa.

Wiedeń 10 kwietnia. (*W*) Ponieważ uchwały międzynarodowego kongresu pocztowego w Lizbonie dążą do zasadniczych reform w ruchu pocztowym i taryfach, przeto minister handlu przedłoży je na najbliższej sesyi Rady państwa.

Wiedeń 10 kwietnia. Adjunkt przy sądzie krajowym w Krakowie Dr Samuel Sare otrzymał tytuł i charakter sekretarza rady.

Wiedeń 10 kwietnia. Podług wiadomości, nadchodzących tu z Petersburga, ma być Tołstoj przez inną osobistość zastąpionym; jako następcę Tołstoja wymieniają tu ministra domenów Ostrowskiego i sekretarza stanu Połowcewa. Wymieniają tu także ks. Łobanowa jako następcę Tołstoja.

Pogłoska, o której wiarogodności powątpiewano, jakoby hr. Adlerberg miał otrzymać posadę ambasadora w Berlinie, utrzymuje się.

Cetynia 10 kwietnia. Administrator metropolitalny Mitrofan udał się do Rosyi, gdzie otrzyma święcenia na metropolitę czarnogórskiego.

Berlin 10 kwietnia. W odpowiedzi na życzenia brunszwickiego stowarzyszenia obywatelskiego, wyraził cesarz w osobnem piśmie podziękowanie, dodając, iż starać się będzie o to, aby Brunszwik pozostał samodzielnem państwem związkowem.

Bruksela 10 kwietnia. Gdy z okazyi 50-tej rocznicy urodzin króla, udawał się dwór królewski do kościoła, rzucił się jakiś człowiek na powóz hrabiego Flandryi, i roztrzaskał okna od powozu, w którym jechał Arcyksiążę Rudolf, hrabia i hrabina Flandryi. Sprawcę zamachu aresztowano. Nazywa się on Omer Knuddi, jest rysownikiem w ministerstwie budowli publicznych i liczy lat 25.

Londyn 10 kwietnia. Wiadomości nadchodzące z Afganistanu sprawiły tu bardzo przygnębiające wrażenie. Utrzymują, że jedna flota udać się ma na Bosfor i że 75,000 żołnierzy z Indyj ma być wysłanych do Heratu.

W Paryżu wierzą jeszcze ciągle w możliwość pokojowego rozwiązania konfliktu między Anglią a Rosyą.

Telegramy biura koresp.

Paryż 10 kwietnia. Rząd otrzymał po południu telegram z Pekinu, donoszący, że Chiny zgodziły się na podpisane dnia 4 b. m. preliminarya pokojowe. Dziennik urzędowy ogłosi jutro odnośną depeszę.

Bruksella 10 kwietnia. Wczoraj wieczór odbyło się tu przedstawienie galowe w teatrze „Monnaie“, gdzie królestwo i goście książęcy powitani zostali sympatycznemi okrzykami przez publiczność. Arcyksiążę Rudolf i jego małżonka zwiedzą jutro ogród w Laken, poczem opuszczą Brukselę.

Aresztowane indywiduum, sprawca zamachu, cierpi na manię religijną.

Londyn 10 kwietnia. W Izbie niższej złożył Gladstone szczegółowe wyjaśnienia co do zajścia na granicy Afganistanu. Mówca powiedział: Atak wojsk rosyjskich nie był, zdaniem naszem, prowokowany; zażądaliśmy od Rosyi wyjaśnień, a przedtem jeszcze oświadczył Giers Thorntonowi, że ma uzasadnione nadzieje, iż to nieszczęśliwe zajście nie przeszkodzi dalszym rokowaniom i zapewniał, że Pendżeh nie zostało zajęte przez wojska rosyjskie.

Londyn 10 kwietnia. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że w nocy po oświadczeniach, jakie złożył na wieczornem posiedzeniu, nadeszła następująca depesza od Lumsdena: Kiedy wojska rosyjskie wskutek dalszego posunięcia się ku Ak-Tepe, bezpośrednio zagroziły pozycye afganistańskie, ściągnięte zostały widety afganistańskie z dalszych pikiet ku Pulihhisti na lewym brzegu rzeki Kuszk. Widety te zostały wzmocnione, aż główna siła wojskowa przeszła po za rzekę Kuszk. Zdaniem Lumsdena, nie był to dalszy pochód wojsk Afganistanu, ale zajęcie korzystniejszej pozycyi wojskowej.

Londyn 10 kwietnia. *Standard* pisze: Rząd angielski przesłał rządowi rosyjskiemu przedstawienie, że atak na Pendżeh jest naruszeniem ostatniej ugody, i że wojska Afganistanu nie dały do tego powodu ani dalszym marszem ani też nieprzyjacielskiemi ruchami.

Rosya powinna się wyprzeć aktu Komarowa i zarządzić, aby wojska rosyjskie cofnęły się do dawnych pozycyj. To jest niezbędnie potrzebne dla rokowań względem uregulowania granicy.

Kursa. — Wiedeń 10 kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 81·40.— 5% — Renta papier. nieopodat. 97 25 — Renta srebr. 81·60. — Renta złota 105 85. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 — ·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 856·— — Akcye kredyt. 283 30. — Londyn 1254·5. —Napoleony 9 89—. — Lombardy — ·—. Losy roku 1864 — ·— — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. — ·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. — ·—. — Obligacye indemn. galicyjs. — ·—.— Losy prem. węgiersk. — ·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. — ·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. — ·—. — 6% Listy zast. hipot. — ·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. – ·—.— Akcye kolei Siedmiogr. — ·—. — Marki 61·25. — Ruble — ·—. — Dukaty 5 84— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank – ·—.

Usposobienie giełdy: – .

Berlin 9 kwietnia. — Banknoty austryackie 164·40 —. Krótki Wiedeń — ·—— Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida-Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—.— Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyjazd	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·13 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.
Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	osobowy	mięszany	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 ra.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 6·15 rano. Kraków przyjazd 7·53 wieczór.
Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·15 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 „

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	60 75	61 50
Dukat ważny	5 80	5 90
20-to frankówka ważna	9 82	9 90
Imperyał ważny	10 12	10 22
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 40	89 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 40
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	262 —	264 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	223 —	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	18 90
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 50	16 25
„ „ węgier. „ „	8 75	9 40
Wiedeń 9 Kwiet. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	81 75	81 90
4⅖% „ srebrna	82 10	82 30
4% „ złota	105 70	106 —
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 75
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 60	102 10
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 80	101 20
Węgierskie „ „	101 75	102 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 75	102 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 25	147 75
6% Renta węgierska złota	95 85	96 —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	— —	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	100 50	101 —
Boden-Credit austryacki 80 „	226 50	227 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 10	284 40
„ Bank węgierski 200 „	287 50	288 —
Depositen-Bank 200 „	198 —	199 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	585 —	595 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	857 —	869 —
Unionbank 100 „	77 40	77 70
Verkehrsbank ogólny 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein 100 „	102 —	102 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	182 50	183 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	483 —	485 —
Elżbiety 210 „ „	236 —	236 50
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	199	199 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2447	2452
Franciszka Józefa 200 „ „	209 25	209 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	263 25	263 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 —	149 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	227 75	228 25
Nordwest austr. 200 „ „	171 50	172 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	174 —	174 50
Rudolfa 200 „ „	185 —	185 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	181 25	181 75
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	301 25	301 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133 25	133 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	176 25	176 75
„ Nord-Ost 200 „ „	172 —	172 50
„ Westb. 200 „ „	177 —	177 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 60	124 20
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 50	99 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 75
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 60	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 15
5% „ „ „ „ 40 lat	96 75	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	102 70
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 25
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 10	100 35
Alföld-Fiume 200 „ „	100 10	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 40
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 —	111 50
„ za 200 Mrk. nie op.	119 70	120 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 75	110 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	91 30	91 70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	99 80	100 30
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 75	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	118 50	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 40	88 80
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	98 80	99 30
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	194 —	195 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	150 50
„ „ 200 złr. 5%	126 25	126 75
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 —	99 25
„ Nordost 300 „ „	98 80	99 10
„ „ złotem 200 „ „	123 50	124 50
„ Westbahn 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	122 80	123 30
„ Węgierskie „ 100	118 20	118 50
3% „ Tureckie fr. 400	21 75	22 —

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	177 50	178 25
Clary złr. 42	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku „ 20	19 25	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	20 —
Krakowskie „ 20	18 20	18 80
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 75	47 25
Palfy „ 42	40 —	40 50
Rudolfa „ 10	19 —	19 50
Salma „ 42	54 20	54 70
Salzburgskie „ 20	22 75	23 25
St. Genois „ 42	48 75	49 25
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	131 75	132 25
4% „ 50	68 50	69 50
Waldsteina „ 20	29 75	30 25
Windischgrätza „ 20	37 —	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 84	5 86
20 frankówki	9 86	9 88
Imperyały rosyjskie	10 17	10 19
Funty szterl. angielskie	12 45	12 50
Liry tureckie złote	11 18	11 20
Marki niemieckie za 100 marek	61 05	61 15
Rubel papierowy za 100	120 —	121 –
Lwów 9 Kwiet.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 45	100 45
4% „ „ „ „ „	91 40	92 40
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	99 45	100 45
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 25	92 24
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 60	102 60
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 9 Kwiet.	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 80
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	142

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*